

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy-
jęte w Wielkopolskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu 8
miesięcznie i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belg. i Wł.
szach, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Dani. i
Anglii, Anglii i Szwecji 12 mar.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w miesiącu przedpłaty oraz w październiku do święta
kostusowego niemiecko-austriack. należących uregło-
wać. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
odpowiedzialne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidentank“ Behrenstr. 24 i Hasok et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 4 lutego.

Zaspokojona wreszcie ciekawość co do osnowy noty
hrabiego Andrassego, a zawdzięczyć to należy K.öln.
Ztg., której pod dniem wczorajszym przesłano z Pa-
ryża tekst francuskiej pomienionej noty. Nosi ona datę
30 grudnia 1875 roku i brzmi jak następuje: Od chwili
rozruchów hercegowińskich gabinety europejskie w in-
teressie pokoju musiały zwrócić uwagę na wypadki,
które zdolne go były zakłócić. W celu więc utrzy-
mania pokoju rozpoczęły się rokowania trzech gabinetów
północnych a cel ten tak odpowiadał ogólnej po-
trzebie, że nie można było przypuścić, ażeby i inne
mocarstwa nie miały się być z nami połączyć. Porozu-
miano się, ażeby bądź jak bądź zlokalizować wojnę i
przeszkodzić Serbii i Czarnogórze do brania udziału
w powstaniu. Nota wspomina o miay, jaką swego
czasu mieli konsulowie i tak dalej ciągnie: Wszystkie
gabinety ograniczyły się na udzieleniu sultaniowi tej
rady, ażeby nadewszystko przez środki moralne starał
się zapobiedz zakłóceniu pokoju. Gabinetu chciały
przez to poprzec moralnie Portę a nadto czekać chwili,
w której się uspokoją umysły w Bośni i Hercego-
winie. Nadzieja ta spełniła się nieczem. Ogłoszone przez
Turcję reformy nie zadowolili pomienionych prowincyj
a z drugiej strony nie powiodło się także orędownictwu
tureckiemu położyć końca powstaniu. Dla tego sądziły
gabinety, że nadeszła chwila, w której połączyć się
należało w celu utrzymania pokoju. — Nota zastana-
wia się następnie nad znaną irade z 2 października
i nad fermanem z 12 grudnia a opisując przykre po-
łożenie zbuntowanych prowincyj następujące wylicza
punkta, nieodzowne do utrzymania pokoju: Wolność
religijna i zniesienie systemu opodatkowania; prawo
nakazujące, ażeby dochód ze stałych podatków stoso-
ownie do fermanu z 12 grudnia użyty był na korzyść
Bośni i Hercegowiny; osobny wydział, złożony z rów-
nów liczbie z Turków i chrześcijan, któryby czuwał
nad wykonaniem reform, zapowiedzianych tak w irade
z dnia 2 października jak w fermanie z 12 grudnia;
wreszcie podniesienie stanu ekonomicznego klas rolni-
czych. Pierwsze punkta mogły i powinny być przez
Portę być natychmiast wprowadzone w życie, piąty
natomiast punkt jako też inne żądania, jak utworzenie
rady prowincjonalnej i trybunałów sądowych, reforma
policyi, która dała powód do tylu skarg itp. tylko sto-
pniowo mogły być wykonane.

Gdyby wszystkie te reformy, co do których ura-
żaliśmy W. Portę, by dała nam wyjaśnienie, zostały
przeprowadzone w tych powstaniach objętych prowincyj-
ch, które, o ile to wnioskować się da z tekstu fer-
manu, nie zostały obdarzone bezwzględnie owymi re-
formami, wtedy spodziewałby się być można, iż pokój
zostałby przywrócony w tych opustoszałych okolicach.
Nota wypowiada dalej obawę, że powstanie wzrośnie
z wiosną w siłę, gdyż rządy Czarnogóry i Serbii nie
zdołają dłużej opierać się naciskowi opinii publicznej.
Celu, jaki mocarstwa mają na oku dążąc do przywró-
cenia pokoju, nie dałoby się osiągnąć przez samo za-
wezwanie rządów księżyce i poddanych chrześcijań-
skich Porty do umiarkowania, przeciwnie mocarstwa winny
znaleźć się w położeniu, by mogły wykazać jasne prak-
tyczne reformy. W końcu powiedziano: Gabinet

uważają za niezbędne osiągnąć dowody, iż rząd sultana
stwierdził niejako namacalnie, iż myśli na serio o
wprowadzeniu w życie zamiarów wypowiedzianych w
irade z 2 października i fermanu z 12 grudnia z. r.,
nie mniej, że chce się przychylić do wyszczególnio-
nych powyżej punktów zmierzających w pierwszym
rzędzie do uspokojenia wzburzonych prowincyj. Chrze-
ścianie wprawdzie nie otrzymają jeszcze tym sposobem
rękojmi, o jaką w tej chwili zdają się upominać, w ka-
żdym jednak razie będą mogli nabrać przeświadczenia,
że mocarstwa uznają okrojowane reformy za niezbęd-
ne i że Porta przeprowadzić je obowiązuje się wobec
całej Europy. Oto silne przekonanie, jakiego nabrały
po wzajemnej wymianie myśli gabinety Austro-Węgier,
Rosyi i Niemiec. Porucza się Ekszellencom zakomuni-
kować zapatrywanie to... i pozyskać go dla dzieła
pokoju, ku któremu wszystkie nasze skierowane są
usiłowania. Jeśli, jak się tego spodziewamy, zapatry-
wania rządu... spotkają się z naszymi, wtedy zapro-
ponujemy przez wzgląd na godność i niezależność
W. Porty, by rady nasze zakomunikowano jej nie w
nocie zbiorowej lecz ograniczono się jedynie na zawo-
zaniu naszych przedstawicieli w Carogrodzie, aby
zbiorowemi siłami i zgodnie zechcieli wpływać w wy-
luszczonego co dopiero ducha na rząd sultanski.

Otóż osnowa noty, nad którą, jak donosi Aje-
ncy a Havasa, zastanawiano się w dniu wczorajszym
na radzie ministrów w Carogrodzie. Porta wkrótce
ma udzielić odpowiedź a w zasadzie już się podobno
zgodziła na projekta austriackie.

Ze spraw Francyi dotyczących nie ważniejszego
nie mamy do zapamiętania. Po wyborach do senatu co
dopiero odbytych nastąpią wkrótce wybory do Izby
drugiej, a więc na porządku dziennym prasy francu-
zkiej odezwę rozmaitych stronnictw i wyznania wiary
politycznej rozmaitych kandydatów. Jednym z tych
kandydatów jest także p. Buffet. Czy będzie teraz
szczęśliwym jak przy wyborach senatorskich? Dzien-
nik Francais zaręcza, że z dziesięciu departamen-
tów nadeszły do niego zawiązania, ażeby w nich przy-
jął kandydaturę. Książę Decazes, który w ósmym o-
kręgu francuskim wystąpił także jako kandydat do Izby
deputowanych, wygłosił na zgromadzeniu wyborczym
w dniu 1 lutego mowę, w której między innymi podniósł,
że w sprawach wewnętrznych stać będzie na stanowisku
czysto konstytucyjnym i że polityka tylko godna i po-
krojowa zarazem zdolna przywrócić Francyi dawniejsze
znaczenie. W liczbie wybranych senatorów znajduje
się jeden marszałek, dwudziestu generałów, czterech puł-
kowników i dziesięciu wyższych oficerów sztabowych.

W końcu nadmieniamy, że według Ajencji
Havasa przyjmował Papież w dniu 1 lutego na au-
dyencyi kardynała Hohenlohe, o którego wyjeździe do
Rzymu donosiliśmy wczoraj.

* Postawa pism naszych w sprawie projektu do
ustawy o języku urzędowym, ich zgoda w wspólnej o-
bronie mowy naszej, tego najdroższego skarbu naszego
narodowego, zgoda, o której zresztą ani na chwilę
wątpić się nie godziło, obrusza do żywego dziennikar-
stwo niemieckie a raczej tutejszych korespondentów,
od których czerpie swe relacje. Korespondentom
tutejszym wcale się nie dziwimy — ubolewamy tylko,

rzechni ziemi; 2) czysta woda, przystępna w najwięk-
szej obfitości dla każdego; 3) świeże, niezapalone przez
żelazo powietrze ludzkie powietrze; 4) stósowne urzą-
dzone odprowadzanie nieczystości — czyli dobra kana-
lizacja.

Zaopatrzenie miast w wodę jest zadaniem techni-
ków i Wiedeń ze swoim systemem wodociągów, urzą-
dzonym przez inżyniera Skodę, sprowadzającym wy-
borną wodę z Simmering, może służyć za wzór go-
dny naśladowania. Głównem atoli zadaniem oświeco-
nej społeczności jest czuwanie nad tem, ażeby zdrowi
ludzie w zdrowych mieszkaniach żyli. Ze nowa część
Berlina, pobudowana jedynie w celu osobistych zysków
nieumiejętnych handlarzy domami, znajduje się w naj-
opłakalszym stanie pod względem sanitarnym, jest
rzeczą bardzo naturalną. W Londynie każdy mieszka-
nię ma 42 razy więcej około siebie przestrzeni i
powietrza aniżeli w Berlinie; a ponieważ po większej
części mieszkania w stolicy Anglii wynajmują się na
lat 99, przeto właściciele ich nie bywają narażeni na
ciągle przeprowadzanie się, a co ważniejsze, iż za po-
łową niższą cenę niż w Berlinie posiadają dwa razy
piękniejsze i przestronniejsze mieszkania. Nawet w
Paryżu istnieje już od lat wielu prawo opieki nad lo-
katorami, zasłaniania ich przed samowolnością i
chciwością gospodarzy, i byłoby rzeczą niezmiernie po-
żądaną, aby podobne prawo mogło być zastosowane w
innych krajach. Sposób budowania w Berlinie musi
każdego przyjaciela ludzkości wstrętem przejmuwać;
owe mieszkania w podziemiach, tak nazwane „Keller-
wohnungen“ jako szkodliwe zdrowiu, już roku 1855
w Londynie zabronione zostały. Domy według prze-
pisów pruskich mogą być tak wysokie jak szerokość
ulicy, a podwórza takowych wymagają 17 stóp prze-
strzeni. Kto miał sposobność oddychać trującymi wy-
ziewami, tworzącymi się w ciemnych mieszkaniach do-
mów koszarowym stylem stawianych, ten najlepiej oceni
szkodliwość tych budowlanych przepisów. Jest faktem
dowodzonym, iż biedni ludzie skutkiem tego tracą
najwyższe swoje dobro, jakie posiadają, bo własne
zdrowie. W Berlinie istnieje 14,292 mieszkań pod-
ziemnych czyli suterrenowych!

Nie ma nigdzie tak wielkiego zachraństwa w bu-
dowaniu domów jak w Niemczech. Kiedy w Londy-
nie skutkiem zwyczaju a po części skutkiem Metro-
politan-Building-Act trzymają się zasady,
ażeby na każdą budowaną stopę kwadratową przy-

ze dzienniki berlińskie o lepsze a nadewszystko rzetel-
niejsze informacje się nie postarają. Dla czego zaś
tutejsi korespondenci przykaskują projektowi do usta-
wy o języku urzędowym, pisaliśmy już. Rozumieją
oni dobrze, że jeśli projekt ów pozyskał sankcyę
prawa, toż to byłaby dopiero woda na młyn niemiecki.
Wówczas bowiem, gdyby ludność polska wykluczoną
została od wszelkich urzędów obywatelskich, Niemcy-
by je posiadli — i ciągnęliby zyski z pisania podań do
wszelkich władz i pokątnego doradztwa. Nadzieja ta
właśnie przyszłych zysków zabija w nich wszelkie u-
czucie sprawiedliwości i ludzkości. To jasne jak na
dłoni. — Czyż więc pozamiejscowe dziennikarstwo nie-
mieckie z takich mgłów i szumowin powinno zerpać
swe relacje? Czyż powinno narażać się na śmiech
ludzi czytających po niemiecku, mimowolnie zjawiający
się na twarzy skutkiem tych zabawnych legend, jakie
się zwłaszczą w pismach berlińskich spotyka?

My sami doznaliśmy tego skutku czytając kore-
spondencyę z Poznania w Neues Berliner Ta-
geblatt. Zaczyn korespondent donosi rzeczonemu
dziennikowi, że tylko pisma tutejsze hałasują o projekt
do ustawy o języku urzędowym, że na czele tego ha-
łasu czy burzy stoi nasz Dziennik, że inne pisma
idą za nim, że w skutek jego inicjatywy odbył się
wiece w Poznaniu, na który tylko niższe warstwy ludności
polskiej przybyły i to nie więcej jak pięćset osób, że
wyższe wcale się tem nie zajmują i rzecz ta
dla nich obojętna — że, słowem, gdyby nie dzien-
nikarstwo polskie, sprawa ta cała nie robiłaby wrażenia
itd. itd.

A więc mamy znów na lewo zwrot. Wprzód, a nie
dawniej jak dwa lata temu, tylko szlachta, duchowień-
stwo i inteligencja w imię polskiej idei stawiali opo-
zycję rządowi, dziś ani szlachta ani inteligencja o
tém nie myśli, tylko lud ją stawia, prowadzony przez
ręcznych agitatorów. Czyż to nie zabawne? Ile to
już kościółków zrobiło dziennikarstwo niemieckie jedy-
nie i wyłącznie w celu zeskałotowania prawa?

Zacni korespondenci tutejsi pisz, że cała rzawa
jest skutkiem agitacyi dzienników polskich. Zgoda,
zadni panowie, ale jeśli tak, jeśli społeczeństwo polskie
obojętne na swe prawa, jeśli mu obojętny zamierzony
gwałt, mający się na jego języku dokonać, to spró-
bujcie zaagitować w przeciwnym kierunku. Urzą-
dzajcie wiece, wyjaśniajcie na nich ludowi i nam
wszystkim, że projekt ten prawdziwie dla nas dobro-
dziejstwem, że zbliży nas do kultury, po za którą nie
ma szczęścia i zbawienia; układajcie odpowiednie pe-
tycye, a dopiero, jak wam się to uda, będziecie mieli
prawo i tytuł twierdzić to, co dziś twierdzicie, a co
tymczasem jest najwstrętniejszym kłamstwem. Macie
przecież wszystko po sobie — policyę, komisarzy etc.
etc. My wszystko przeciw sobie — a jednak mimo
to i mimo, jak twierdzicie, że społeczeństwo nasze obo-
jętne na ów projekt, na proste wezwanie, że niebez-
pieczeństwo zagraża naszym narodowym prawom, na-
szemu językowi, zbiegają się tysiące i podejmują z e-
nergią obronę narodowych świętości i skarbów, taką,
jaka jest odpowiednią. Któż to sprawa? Czy agitacya,
którą wszystko przypisujecie? Nie — potysiękroć nie!
Oto sprawa niespożytych duch polski, świadomość pol-
ska, których bądź co bądź nie nie niszczy, bo tylko
to ginie i marnieje, co nieświadome swych sił i swej
przyszłości. Radziłyśmy, aby jaki korespondent nie-

padają 4 wolnej przestrzeni, w Berlinie spekulanci do-
mami przedewszystkiem myślą o wyścignięciu jak naj-
większej korzyści z miejsca, na którym budują, i za-
danemu w tym względzie przepisami nie są kępowani.
Doktor Stamm proponuje w końcu przyjęcie do
prawa wniosków następujących:

1) Przy mających się nowo wznosić budowlach
na jedną stopę kwadratową ma przypaść 4 wolnej w
podwórzu lub ogrodzie przestrzeni; w dawnej części
miasta pod tym tylko warunkiem dozwolonym będzie
restaurowanie gmachów, jeżeli powyższe przepisy za re-
gule przyjęte zostaną. 2) Mieszkania w suterrenach
stanowczo się zabraniają. 3) Domy nie powinny być
w ogóle wyższe jak na dwa piętra, tylko w parkach
lub na placach mogą posiadać trzy piętra. — To
samo stosuje się do oficyń, które nie powinny być ni-
gdy wyższe od szerokości przestrzeni dziedzińca. Gdy
wszystkie te przepisy ściśle przez rząd i budowniczych
wykonywanymi będą, wtedy dopiero strasliwa śmier-
telność istniejąca dotąd nie tylko w Berlinie, lecz we
wszystkich znaczniejszych miastach Europy, gdzie sta-
wianie domów zostawione jest do woli każdego speku-
lanta, zmniejszy się i przestanie z czasem być plagą,
biedniejszej mianowicie ludności.

Miłośnicy archeologii z zadowoleniem tylko mogą
śledzić gorliwie prowadzone prace nad wykopaliskami
w Pompei, od czasu bowiem odkrycia tak zwanego
domu Orfeusza, którego ściany ozdabiają wielkie i pięk-
ne malowidła, napotkano znowu na bardzo ciekawe
zabytki, leżące po obu stronach Via-Stabiana, a
zrzucające nowe światło na społeczność zamieszkującą
niegdyś ów święty gród, w początkach naszej ery po-
piołem wezuwiuszowym zasypany. Tuż około Casa-
di-Orfeo odkryto obszerny przedsiönek odznaczają-
cy się mozaiką z czarnych i białych kamieni z wiel-
kim smakiem wyłożoną; za nim znajduje się Prothy-
ron, rodzaj wązkiej sieni, ciągnącej się aż do samej
ulicy, a przeznaczony dla spuszczenia wody zbieranej
w Atrium. Do Atrium zaś schodziły się rynny
urządzone na około dachu i dostarczające tym sposobem
wody deszczowej do czworokątnego marmurowego re-
zerwaru czyli de Impluvium. Pośrodku Implu-
wium są jeszcze ślady fontanny czyli wodotrysku i
rur ołowianych, wiodących ztamtąd wodę do wielkiej
izby w tyle budynku położonej. Wiadomo, iż u Rzy-
mian przednia część domu była zawsze przeznaczoną
na potrzeby publicznego życia, tylna zaś służyła jedy-

miecki zajrzał do miejsc, gdzie petycya do podpisu
wyłożona, a posiedziawszy tam choć godzinę, jeśli je-
szcze ma szczyptę uczucia sprawiedliwości, naocznie
przekonałby się, jak każdy spieszy do położenia swego
podpisu na rzeczonych petycyi; gdyby który raczył za-
szczyścić przybyciem do naszej redakcyi, przekonałby
się, ile codzienn od chwili uchwalenia petycyi zjawia
się osób po nią, ile przychodzi żądać jej przesłania na
prowincyę.

Czyż to wszystko skutek agitacyi?
Powiedzcie sami, pp. korespondenci, że tylko lud po-
pisuje petycyę, z podpisów na nich przekonacie się, że
całe społeczeństwo w tym względzie jeden duch oży-
wia, jedna myśl przenika.

W ciągu paru tygodni będziecie mieli z petycyi
złożonych w sejmie dotychczas dowód — że całe spo-
łeczeństwo nasze oburzone do najwyższego stopnia tym
projektem, który wbrew wszelkim prawom usiłuje do
gruntu podkopać nasze prawa narodowe.

* Wedle wiadomości, jakie nas dochodzą, ks. kar-
dynał arcybiskup hr. Ledóchowski wywieziony
został do Berlina i tam na wolnej stopie pozostawiony
z zastrzeżeniem tylko, o cém już w dniu wczorajszym
wzmiankowaliśmy, że jeśli udał się do W. Księstwa
Poznańskiego, Ślązka, obwodów rejencyjnych frank-
furckiego lub kwidzyńskiego, w takim razie internowany
będzie do Torgawy.

Ks. kardynałowi arcybiskupowi prócz wymienio-
nych przez nas w dniu wczorajszym urzędników to-
warzyszył w tej przymusowej podróży ks. Edmund
Radziwiłł i kapelan ks. Meszcyński. Na dworcu w
Ostrowie zgromadziła się liczna publiczność reprezen-
towana przez wszystkie stany. Ks. kardynała arcybi-
skupa witano oznakami głębokiego uszanowania a że-
gnano łzami.

Szanowna Posener Zeitung, która w dniu
wczorajszym znajdowała arcyścisłownem internowanie
księdza kardynała arcybiskupa, dziś oświadcza, że
wywiezienie go do Berlina więcej odpowiada (korrek-
teren Auffassung) prawa z dnia 4-go maja 1874 roku.
Znaczyliśmy taką interpretacyę prawa przez szanowną
Pos. Ztg., interpretacyę, naginającą się do każdego
przypadku; zaznaczamy ją jako dowód wielkiej samo-
dzielności zdania tego szanownego organu tutejszych
national-liberałów.

W ostatniej chwili odbieramy z Berlina wiadomość,
że ks. kardynał arcybiskup hr. Ledóchowski miał się
podobno dziś z rana udać do Pragi czeskiej.

* P. Leonard Brzeski z Jabkowa wybrany na
członka Izby panów, pozyskał zatwierdzenie rządu i
jako taki do zasiadania w tejże Izbie powołany został.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowi asystenci buchalteryi głównego kantoru
banku Rzeszy Aust i Meyer w Poznaniu mianowani zostali
kasyerami.

nie do użytku prywatnego. Otóż ta wielka z tyłu izba
na 70 stóp kwadratowych musiała służyć za warsztat,
to jest pracownią robotniczą, bo po obu wóich jej stro-
nach są okrągławe formy murowane baseny, pewnym
rodzajem portyku otoczone, którego ceglane kolumny
jeszcze się dosyć dobrze zachowały. Te na jednego
metra głębokie baseny czyli wanny komunikowały się
z sobą kanałem utworzonym w murze, tak że woda
rurami sprowadzana do jednego, splaywała następnie do
drugiego basenu, ztamtąd zaś kanałem przechodzącym
przez sien odchodziła na ulicę. Całe to urządzenie
przekonywa, iż się znajdujemy w pracowni przeznaczony
do prania, farbowania i dekaterowania materij wel-
nianych i innych. Taką samą tylko na szerszą jeszcze
skalę urządzonej fabrykę znalezione w innej części mia-
sta i zdaje się, że tego rodzaju rzemieślniczych zakła-
dów musiał być bardzo wiele w Pompei. Zkładał
wiadomo, iż istniało tamże szeroko rozgałęzione bractwo
foluszniików (collegium fullonum), używające
pewnych przywilejów. Na niektórych ścianach zacho-
wanych po tego rodzaju fabrykach widać malowidła,
co jest rzeczą dosyć rzadką w Pompei; malowidła te
przedstawiają zazwyczaj postacie ludzkie zkarykatur-
wane. Są to niewolnicy, opasani wysoko sięgającymi
fartuchami, z gołemi nogami. Oni wykonywali wszy-
stkie najtrudniejsze prace farbiarskie, a artysta malu-
jący ich ciemnymi kolorami na tle jasnym, wybierał
zawsze pozę najkomorniejszą, ażeby patrzących na nie
ubawił. Niektórzy z tych ludzi biją się do krwi po-
między sobą, inni wyprawiają sobie rozmaite figle, naj-
częściej bardzo nieprzyzwoite. Dwóch takich robotni-
ków stara się złotego koloru ptaka siedzącego na szczy-
cie drzewa złapać, dwóch innych prowadzi trzeciego
niby złoczącego do sędziego, który w stroju nie-
wolnika, z komizną powagą, siedzi na sędziołowskim
stolcu. Jednego znów widać za drucianą ścianą, prze-
znaczoną na suszenie farbowanych materij, niby w
klatce zamkniętej, podczas gdy inni wymiewają się
z niego itp. Wszystkie te ludzkie postacie mają
cienkie nogi, wąskie szyje, wielkie głowy, nadzwyczaj
długie nosy i w tém właśnie spoczywa intencya artysty
do karykaturowania figur przez siebie malowanych.

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Życiorys Karola XII przez króla szwedzkiego Oskara. — Od-
czyt. prof. dra Ruge w Dreźnie o Kolumbie. — Rozprawa
dra Tomasza Stamma o przyczynach chorób miejskich z względu
na wadliwy system stawiania domów. — Odkrycie w Pompei
pracowni fabrykarskiej.)

(Dokończenie.)

W medyczno-etologicznem stowarzyszeniu berliń-
skiem, którego głównym celem jest dochodzenie przy-
czyn chorób miejskich i wyszukanie środków na ich
pokonywanie, doktor Tomasz Stamm, przewodniczący
zgromadzenia, miał w tych dniach odczyt zasługujący
na bliższe poznanie. Szkodliwie dla ludności miejskiej
skutki, pochodzące ze złego i nieogłędnego stawiania
domów, stały się plagą tak dalece ogólną, iż ze wzo-
stających stron podnoszą się już głosy, potępiające nie-
godną spekulacyę antrepreneurów, którzy, powodowani je-
dynie chęcią osiągnięcia jak największych zysków,
wznoszą budynki w warunkach wprost przeciwnych
wszelkim wymaganiom higienicznym. Z tego też po-
wodu śmiertelność w miastach przybiera coraz większe
i groźniejsze rozmiary. Rzućmy okiem na cyfry śmie-
telności w Europie, zaczerpnięte z tablic statystycznych
Brakelli'ego:

w Danii	umiera 1 na 49.
w Anglii	„ 47.
w Belgii	„ 40.
w Szwajcaryi	„ 39.
w Holandyi	„ 37.
w Francyi	„ 36.
w Niemczech	„ 33.
w Austrii	„ 30.
w Rosyi	„ 27.

Przecięciowo w Europie przypada 1 na 42 osoby.
Jeżeli teraz porównamy stolice rozmaitych krajów
pomiedzy sobą, wypadną liczby następujące: w Londy-
nie 1: 42, w Amsterdamie 1: 34, Paryżu 1: 30,
Berlinie 1: 29, Petersburgu 1: 28, Brukseli 1: 28,
Wiedniu 1: 26.

„Pytamy teraz, własne słowa dra Stamma, jakie
mianowicie czynniki wpływają głównie na zdrowie
ludzkie? Najkompetentniejsi w tym względzie ludzie
odpowiadają: 1) Wstrzeganie na zanieczyszczanie powie-

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 3 lutego.

(W sprawie projektu do ustawy o języku urzędowym.)

(R.) Tak niespodzianie w Izbie deputowanych złożony projekt do ustawy o języku urzędowym, będący dalszą konsekwencją wypowiedzianej w skutek walki kulturalnej wojny naszymu językowi i narodowości, obraża w najwyższym stopniu wszelkie poczucie słuszności i sprawiedliwości. — Już w kilku artykułach wstępnych staraliśmy się wykazać, jaki tryśka z niego jad germanizacyjny, a list z nad Mozgawy, zamieszczony w numerze 21 wczorajszego pisma, wykazał jego strony ujemne i jego niepraktyczność. Co do ostatnich choć wam także kilka skreślić uwag, gdyż sprawa tak ważna, tak żywo nas obchodząca, powinna uleść wszechstronemu ocenieniu, które może także posłużyć po części jako materiał potrzebny do obrony jej przez postów naszych, jak słusznie zauważył autor wzmiankowanego listu.

Jak wiadomo, orzeka projekt, że sądy przyjmować będą wnioski pisane tylko w języku niemieckim i że pisane w innym języku zwrócą się interesentom z oświadczeniem, że pozostawia im się do woli, podać pismo ponownie w języku niemieckim. Wykroczenia przeciw tej ustawie karane będą grzywnami, nie ma się przecie nakładać kary na osoby, nie umiejące po niemiecku. Tak napisano w projekcie, lecz czyż pomyślano przytem, jak wielkie szkody może przynieść taki paragraf prawa publiczności, do jakich nieraz może doprowadzić nadużycie, jaką krzywdzącą rzucić niesprawiedliwość? Nałożenie więc kary za niekorespondowanie w języku niemieckim zależeć będzie nie tylko od widzimisie dyrektora sądu lub jakiegobądź sędziego, który publicznie niemiecką dzielić będą na umiejacą lub nieumiejacą po niemiecku i w miarę tego nakładać na nią kary lub zwalniać od tychże; ale czyż urzędnik wiecieć może, która osoba może mówić i pisać po niemiecku, a która nie, czyż wiecieć może, że ta lub owa osoba włada tak dalece językiem niemieckim, że podanie mogła zredagować w tym języku? Musiałby chyba posiadać dar nadnaturalny i być wszechwiedzącym! A jakież i jak częste prawo to przynieść może straty moralne i materialne, że wspomniemy tu tylko o sprawach takich, w jakich bądź powód, bądź pozwany, bądź też obałowany w pewnym tylko prawie przepisanym czasie po doręczeniu mu wyroku, rezolucji, mandatu lub uwiadomienia może odwołać się do sądu? Zaniesie ktoś czy to apelacyą, czy rekurs, czy zarzut, czy też zażalenie przed sąd w nieniemieckim języku w ostatnim, przysługującym mu prawie czasie, toć gorliwość i sumienie każą sędziemu uwzględnić wniosek, niecierpiący zwłoki, ale prawo nowe, sprzeciwiające się temu pod zagrożeniem kary dyscyplinarnej, każe go odrzucić ze stratą interesanta, ze stratą moralną, jeżeli sprawa kryminalna, ze stratą materialną, jeżeli proces cywilny. Niewinny będzie winnym, winny niewinnym, nie wysłucha się pokrzywdzonego, nie ukarze się krzywdzącego a to dla tego, że ludzie w nieniemieckim języku udali się z prośbą do władzy.

Ale od czegoż pokatni doradcy, od czegoż najroznorodniejszego kalibru piarki et tutti quanti? Do tych udać się będzie musiała volens — nolens publiczność, nie umiejacą po niemiecku i za opłatą kazać spisać swe sprawy, wnioski, podania do sądów w języku urzędowym a sprawy przez ludzi takich, ograniczonych zwykle i upatrzujących swe szczęście na dnie kieliszka wódki, spisane bezpodstawnie i niezasadnie — prawnie zły osięgną w władzy skutek ze szkoda publiczności. Lichwa przytem, która i tak już dosyć rozpanoszyła się u nas, będzie miała odtąd większe pole działania, bo lichwiarz będzie umiał z każdej koryzstać sposobności i czy to przy spisanu czynności dobrej woli, czy też w procesie, czy też w jakiegobądź innej sprawie ofiaruje się z opieką wieśniakowi, nieumiejacemu po niemiecku na faktora i tłumacza, i tak pokieruje sprawą, że biorąc od niego talara, trzeba mu będzie zań zwrócić kilkanaście lub kilkadziesiąt.

Protokoły wszelkie mają być spisane tylko w języku urzędowym tj. niemieckim, natomiast ma ustać spisywanie protokołów w innych językach. Decydować zatem tu będzie tylko pojęcie i przedstawienie rzeczy przez tłumacza a wiadomo powszechnie, jak już nieraz zło zrozumiane lub źle przetłumaczone przez tegoż słowo przyczyniło się do nieszczęścia stron w procesie lub do ich straty. Nie ulega więc wątpliwości, że publiczność czy w procesie cywilnym, czy w kryminalnym, czy w regulacji spadku, czy też w czynnościach dobrej woli nie mogąc korzystać z spisanja protokołu w języku ojczystym, zdać się będzie musiała na łaskę lub nielaskę przywołanego tłumacza, który często rzecz źle zrozumie, a protokół zredagowany w języku niemieckim nie będzie wiarygodnym odwołaniem tego, coby zawierał w ojczytym spisanym języku. Ale zachodzi pytanie, jak spisany będzie protokół z osobami niemi i głuchoniemi, boć litera prawa wymaga wyraźnie, aby był spisany w ich języku, a zwłaszcza musi być przyjęty przez nich w przytomności sędziego odpisaną i podpisaną w języku ojczystym? Jeżeli więc osoba niema lub głuchoniema, nie umiejacą mówić i pisać po niemiecku, będzie jako świadek słuchana przed sądem, toć prawnie będzie musiał być pisany protokół w jej języku ojczystym, co się przecie przeciwia projektowi do prawa, orzekającemu, że protokoły mają być spisane tylko w języku urzędowym. Jak wielka — pominąwszy wszystkie inne względy — okazuje się tutaj niepraktyczność, niech s. czytelnik sam osądzić raczy! To, co zrobiła litera prawa białem, maluje nowy projekt na czarno, protokół ma być tylko spisywanym w języku niemieckim a jednak musi tutaj być spisany w innym języku!

Co do zapisywania spółek pożyczkowych i innych instytucji prywatnych do rejestru firm handlowych już dzisiaj utrudniają nam niektóre sądy, jak wiadomo sprawę, wzbraniając się zapisać do książki firmowej polskich wyrazów zamiast niemieckich — a cóż może być później w obec nowego prawa? A jak też będzie wyglądało po naszych sądach, kto tam obejmie rządy administracyjne? Niemiec będzie sołtysiem, żyd arendarzem ławnikiem lub odwołnie, a chłop polski osadzoną pod wszystkiego, siedzieć będzie na posiedzeniach gminnych jak na niemieckim kazaniu, gdyż nie nie rozumie z tego, co mu czytać będą w języku niemieckim urzędnicy i co rozporządzi władza powiatowa. Skutkiem takiego niezrozumienia rozporządzeń rejency lub landrata posypią się na gminy grzywny jak z rogu obfitości, bo trudno się będzie zastosować do tego,

czego się nie rozumie; lud nasz gniesiony z jednej strony lichwą, z drugiej bezustannemi grzywnami stanie się pastwą inopolemieńców, dobrobyt też pomiędzy nim skutkiem krzywd mu wyrządzanych będzie coraz więgiej upadał a na gruzach jego zbudują sobie spanoszeni przybysze twierdząc niezdołbytą.

Bronmy nieznużenie i wytrwale na drodze prawnej tego, co nam krzywdę przynosi i co nam każe się zapierać naszej narodowości i języka i zapominać o najdroższych naszych skarbach.

Z prowincyi, 3 lutego.

(Przestroga dla dozorców kościelnych.)

▽ To istny Babel w naszym Księstwie pod względem administracji majątku kościelnego! Te nasze dozory kościelne to jedną ręką budują a drugą rozrywają; pomieszają się nam i języki i rozumy. Każdy niemal numer Dziennika bogaci wiadomościami swemi literaturą naszą nieudolności a raczej śmieszności naszej. Tu czytamy, że jakiś dozór podał do król. komisarza dla zarządu arcyb. nad majątkiem w dycezyi dowcipną zaiste prośbę, aby mu pozwolono korespondować w języku polskim (jakie pytanie: taka odpowiedź). Tam znowu zapytuje się dozór, czy mu wolno wypłacać pensyę kapłańską małżonkom Sylwestrowi i Rozalii Suszczyńskim. W ostatnim numerze donoszą, że zarząd majątku probostwa miłosławskiego oddano komisarzowi obwodowemu. Któż z śmiertelnych to wszystko zrozumie? Prawda, że grom po gromie na nas spada, a gromy tak straszne, iż oślepić mogą oko od stu lat krwawo-łzawo. Ratujmy jednakże, co z ogólniejszej toni uratować się da.

Do rzeczy! Dozory kościelne, wy straż rzeczywistości majątku naszych praocjów, sprowadźcie sobie za te kilka groszy ustawy odnoszące się do zarządu majątku kościelnego, abyście nadal nie działali według własnego widzi mi się. Tymczasem przysłuchajcie się!

Prawo z dnia 20 maja 1874 r. stanowi wprawdzie, iż komisarz król. podług § 6 zawiaduje majątkiem opróżnionego biskupstwa a wedle § 9 zarządza zarazem wszelkim majątkiem poddanym jurysdykcji biskupiej a tem samem i probostwami.

To atoli prawo z dnia 20 maja 1874 r. ograniczone i zmienione zostało przez ustawę o administracji majątkowej w katolickich gminach kościelnych z dnia 20 czerwca 1875 r.

Ustawa ta z dnia 20 czerwca 1875 odebrała komisarzom król. wszelką władzę nad zarządem majątku parafialnego i pozostawiła im jedynie władzę administrowania majątku biskupiego.

§ 58 brzmi: „Przysługujące z ustaw władzom biskupim prawa odnoszące do administracji w gminach kościelnych **spoczywają**, jeśli władza biskupa się wzbroni zadośćuczynić ustawie niniejszej, albo póki odnośny urząd nie będzie obsadzony lub administrowany w stosowny do ustawy sposób.“

Arcebiskupstwo nie jest na nowo obsadzone, administrator nie ustanowiony, ztąd prawa biskupie w archidiecezyi gnieźnieńskiej-poznańskiej spoczywają: sie ruhen, a jeżeli prawa biskupie spoczywają: sie ruhen, to też spoczywają: sie ruhen, prawa komisarza król. zastępcy biskupa.

Ta to ustawa z dnia 20 czerwca 1875 skępowała najszczęśliwiejszym komisarzom król. ręce tak mocno, że żaden z nich po 1 października nie zadekretował żadnej kary pieniężnej naprzeciw podwładnym protoszczom. Czytacie! spoczywają, sie ruhen, requiescant.

Mówię nie ze serca, ale tylko językiem prawnym. Arcebiskupa wedle prawa nie mamy, przeto jest przelożoną władzą dozór. kościel. naczelny prezes, po za nim minister oświecenia. Na mocy § 58 nie znamy od 1 października 1875 r. biskupów bez mitry i z nimi zgola nie mamy do czynienia; funkcje ich ustały nazupełnieli w sprawie majątku parafialnego. Z tego wynika, że obrany dozór kościelny sam się urządza, wybiera sobie przewodniczącego i rendanta i zawiadamia o tem nie komisarza arcebiskupiego, ale jedynie naczelnego prezesa.

Wszelkie rozporządzenia od komisarza arcebiskupiego pod znanym tytułem: komisarz królewski dla zarządu... odsyłają się z odpowiedzią.

Br. m. Ustawa o administracji majątkowej z dnia 20 czerwca 1875 r.

§ 58 Sie ruhen.

Nie naszą rzeczą jest dochodzić, czy komisarz król. działa w zastępstwie naczelnego prezesa (władzy tej, mówimy nawiasowo, logicznie się zapatrując, naczelnym prezes komisarzom arcebiskupim wcale powierzyć nie może), przeciwnie, jest to jego obowiązkiem z władzy swojej wylegitymować się przed nami. Egzekutor kasy powiatowej, gdy ściaga kosztą sądowe, blachę kasy powiatowej pozostawić musi w domu a zawieść na pierśi blachę sądową.

Rozporządzenie p. Massenbacha z 27 grudnia 1875 dotyczące się pieczętki dla dozoru kościelnego zmusza nas do następujących uwag. Ministrowi oświecenia wolno, jako naczelną władzę dozoru, rozporządzać, aby sprawiono pieczętkę; że te pieczętki muszą nosić napis niemiecki, o tem wątpią wszyscy. Czego już wcale zrozumieć nie możemy, jest, że p. Massenbach nakazuje odcisk pieczętki sobie nadać w 4 tygodniach; p. Massenbach oczywiście zapomina: Sie ruhen. Tenże odcisk należy przesać jedynie kompetentnej w tychże stosunkach władzy tj. naczelnemu prezesowi.

Co do kwestyi zarządu majątków probostw opróżnionych przez komisarzy obwodowych, nadmieniamy: Dopóki zarząd całego majątku kościelnego a tem samem i zarząd majątków probostwowskich spoczywał w ręku biskupa, tj. aż do 1 października 1875 r., miał komisarz król. prawo oddać zarząd opróżnionego probostwa trzeciej osobie.

Ustawa z dnia 30 czerwca 1875 zniósła to prawo komisarzy, oddając majątek kościelny w opiekę gmin parafialnych.

§ 8 stanowi: „Dozór kościelny zawiaduje kościelnym majątkiem.“ Kto tedy zawiaduje? czy komisarz obwodowy itp. Nie! stanowiąc naznaczono: Dozór kościelny.

§ 3 oznacza wyraźnie, co stanowi majątek kościelny. Czytamy: Do kościelnego majątku w myśl ustawy niniejszej należą: 1) krom plebanii, wszelka majątność przeznaczona na utrzymanie duchownych i innych służ kościelnych, jako też uniwersalna.

§ 8 druga część wyraża się, że skoro probostwo jest obsadzone, duchowny sam zarządza swemi dochodami.

Kiedy więc, pytamy się, zawiaduje dozór kościelny majątkiem kościelnym? W czasie bytności kapłana nie! — w czasie jego niebytności, także nie, a zatem wcale nie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zarząd nad opróżnionego probostwa majątkiem należy się dozorcowi kościelnemu. Gdzie się nikt o to nie upomniał, tam idzie sprawa dawnym trybem, bo krom polityki ger-

manizacyjnej wygodna to rzecz i korzystna, brat dzień-nie talara z parafialnego funduszu i być wolnym od kupienia sobie rewerendy, od kazań, sumy i słuchania spowiedzi.

Wypada przeto dozorcowi natychmiast przeciwko temu zaprotestować do naczelnego prezesa z zastrzeżeniem, że za to bezprawne administrowanie nie pozwolą z kasy ani grosza wypłacić. Niechaj dozory nie zapominają, że na mocy § 9 teje ustawy są za każdy grosz urońiony odpowiedzialni własnym majątkiem w obec reprezentacyi gminy kościelnej.

Dozorowi w Mogilinie radziłoby się: 1) aby się nie wdawał z p. Nollau w żadne targi, gdyż to nie jest kompetentna władza; 2) aby pana Suszczyńskiego na mocy prawa kraj. II. cz. XI. tyt. § 66 i § 413, że się wbrew prawu kanonicznemu ożenił i od dawna jest auf Hochzeitsreise, odsądził od probostwa; 3) zarząd nad majątkiem probostwowskim w myśl ustawy z d. 20 czerwca 1875 r. § 8 sam objął i polecił dzierżawcy składać dzierżawę do jego rąk pod zagrożeniem eksmisyi. Minęły miesiące miodowe, to niechaj p. Suszczyński udowodni, że przez ożenek i wojaż posłubny nie utracił praw do probostwa w Mogilinie.

Wiedeń, 1 lutego.

(Śmierć Deaka i powszechna narodość po nim żałoba w Węgrzech, część oddana jego pamięci przez koło polskie w Wiedniu, następnie przez Izbę poselską. — Rozpoczęcie akcyi dyplomatycznej w Stambule.)

○ Zgon „patryarchy Węgier“ Franciszka Deaka okrył cały naród węgierski żałobą. Jakkolwiek ten wielki patryota i mądry mąż stanu złożony chorobą od lat dwóch, przestał działać na politycznej scenie, a od kilku tygodni choroba tak groźnie się rozwijała, iż lada chwila obawiano się jego śmierci, jednak zgon prawego męża wywołał powszechny żal i wielkie sprawił wrażenie nie tylko w Węgrzech, ale także na innych narodach monarchii austriackiej. Nie tylko wszystkie dzienniki węgierskie lecz i dzienniki niemieckie, polskie, chorwackie, włoskie wszelkich opinii oddają hołd zmarłemu cnotliwemu obywatelowi i wielkiemu patryocie. W tym harmonijnym chórze jedyny ton rozdzwiczny stanowi Politik pragska, organ nie tyle czeski jak raczej ultrakonserwatywnej partyi.

□ Dziwnym zrządzeniem właśnie w chwili, gdy zaszły pewne trudności w rokowaniach o ponowienie układu w sprawach warunkowo wspólnych pomiędzy Austrią i Węgrami, schodzi z tego świata mąż, który wytrwałością i mądrością swoją przyczynił się najwięcej do zawarcia przed dziesięciu laty umowy między królem a narodem węgierskim, oraz między obu połowami monarchii, przez którą umowę Węgry odzyskały prawa swoje. Właśnie d. 3 lutego, w dzień pogrzebu Deaka przypada rocznica dnia, w którym w 1867 r. cesarz i dynastia na przedstawienia węgierskich mężów zaufania pod przewodnictwem Deaka tu przybyłych zgodziła się ostatecznie na uznanie praw królestwa węgierskiego i konstytucyi węgierskiej 1848 r. Ura-duje się zapewne wielki duch zmarłego, widząc, że droga do usunięcia tych trudności urotworzona i że zamach austriackiej partyi reakcyjnej na prawa Węgier nie powiódł się bynajmniej.

Doszła do was zapewne dzienników tutejszych wiadomość o godnych uznania oznakach hołdu dla wielkiego obywatela złożonego przez cesarza (bawiącego obecnie w Wiedniu) w liście do prezesa ministrów węgierskich p. Tiszy a przez cesarzową (która jest w Peszcie) w modlitwie gorącej przy trumnie męża, który przez 35 lat stał wytrwale w opozycji przeciw rządowi trzech z kolei monarchów austriackich (Franciszka I., Ferdynanda i dziś panującego Franciszka Józefa) dopóki rząd ten nie uznał praw narodu węgierskiego.

Nie została także obojętną w obec zgonu wielkiego patryoty i znakomitego obywatela w narodzie żyjącym w przeszłości z nami delegacya polska w Radzie państwa zasiadająca i która podczas zawieszenia posiedzeń sejmiku galicyjskiego reprezentuje część narodu polskiego mieszkającą w Austrii. Jak tylko wiadomość o śmierci Deaka tu doszła, koło poselskie polskie na posiedzeniu swoim 30 bm. uchwaliło na wniosek posła Chrzczanowskiego wystosować pismo lub telegram do członka rządu węgierskiego ministra Szell (będącego najbliższym krewnym Deaka) z wyrażeniem współczucia i żalu z powodu straty, jaką poniósł naród węgierski przez śmierć wielkiego patryoty, oraz postanowiło wypisać deputacyą oddzielną na jego pogrzeb. Poseł Chrzczanowski uzasadniając następnie swój wniosek przedstawił, że każde prawe serce uczuć musiało żal z powodu śmierci nieskazitelnego męża stanu i wielkiego patryoty w narodzie żyjącym niegdyś z nami — a nadto Polacy mają jeszcze inny powód oddać hołd zmarłemu. Albowiem Deak rozpoczął swój zawód polityczny w r. 1832 mową w sejmie węgierskim, w której gorąco popierał projekt adresu wniesiony wówczas przez posła Balgoda do cesarza Franciszka I. a żądający, aby ten monarcha, który podpisał traktaty wiedeńskie poręczające choć część praw nieszczęśliwemu narodowi polskiemu, starał się na drodze dyplomatycznej o przywrócenie mu praw zabranych, o przywrócenie mu konstytucyi zagwarantowanej temi traktatami, bo to jest obowiązkiem wszystkich mocarstw, które ten traktat zawarły. Wyrażając wówczas Deak w gorących słowach współczucie dla pognębionego narodu, zawołał: „Boleść naszą na ten widok powiększa jeszcze poczucie naszej beznadziei, że tylko słowami pociechy i podaniem prośby przyjść możemy w pomoc uciesnionym, bo także i na naszym narodzie ciążyć od wieków żelazna ręka nieubłaganego losu.“ — Przypomniał wnioskodawca, że następnie Deak niejednokrotnie złożył dowody współczucia dla narodu polskiego i był przeświadczony o wspólności interesów Węgier z Polaką. Między innemi przypomniał, że gdy w r. 1862 kilku posłów polskich do Rady państwa przedstawiło Deakowi, że według ich sądu, dobro samych Węgier jak i prawdziwe dobro całej monarchii wymaga, aby też część narodu polskiego, która jest w Austrii, postawiono w takim położeniu, iżby się mogła narodowo, moralnie i materialnie rozwinąć i wzmacniać, — Deak odpowiedział, że podziela zupełnie to zdanie, bo jest silnie przekonany o wspólności interesów Polski i Węgier, których obu głównym wrogiem jest cesarstwo rosyjskie. Powiedział on wówczas: „Wiem ja dobrze, że jeżeli Moskwa potrafi was zjeść na obiad, wówczas nas na wieczerzą polknie.“ To zdanie Deaka powinienby ciągle mieć na uwadze hr. Andrassy.

Telegram wyprawiony przez Koło poselskie polskie do ministra węgierskiego a napisany w języku francuskim brzmiał jak następuje:

„A son Excellence monsieur le ministre Szell à Pest.

Le club des députés polonais au Reichsrath ressent vivement le malheur dont la nation hongroise

vient être frappée par la mort du grand patriote François Deak, exprime les plus profonds sentiments de douleur et de regret.

Le président du club Grocholski, le vice-président baron Baum, le secrétaire Jasinski.

Na ten telegram nadeszła zaraz z Pesztu dnia 30 stycznia następująca odpowiedź telegraficzna:

„Au club des Députés Polonais au Reichsrath à son Excellence le Président Grocholski.

Acceptez l'expression de ma plus profonde reconnaissance pour les sentiments avec lesquels le club a eu la bonté de témoigner sa condoléance envers le grand défunt, qui a senti toujours les plus vives sympathies pour la nation polonaise.

Coloman Széll.

Na dzisiejszem posiedzeniu tutejszej Izby poselskiej prezes Rechbauer zagał posiedzenie piękną mową na cześć zmarłego Deaka. Przeciagłym oklaskiem przyjęte były szczególnie wyrazy mowy: „Zwycięstwa wielkich wodzów, czynu potężnych książąt wzbudziły mogą podziwienie, lecz miłość i uwielbienie całego narodu zjednać sobie zdola jedynie cnota obywatelska, a w kimże ona więcej się uosobiła jeżeli nie w Deaku, wielkim patryocie, który miał tylko jedną ambicyę, pracować wszelkimi siłami i przez całe życie dla dobra swego narodu!“ W końcu mowy oświadczył pan Rechbauer, że udaje się do Pesztu na pogrzeb Deaka wraz z tymi członkami Izby, którzy mu chcą towarzyszyć.

Tę przemowę prezesa słuchała cała Izba powstała, a tylko kilku ultracentalistów jakoto Skene i Schaupt siedzieli nieporuszeni.

W miarę, jak wieść o śmierci Deaka rozchodziła się dnia 29 stycznia po Węgrzech, pokrywały się one żałobą. Czarne chorągwie powiewają nie tylko z gmachów rządowych i miejskich w Peszcie i we wszystkich miastach węgierskich, ale zatknęto je także w domach prywatnych. Wszystkie teatry są zanknięte aż do 6 b. m., wszystkie bale i zabawy publiczne wstrzymane. Sejm postanowił, aby naród uczcił zmarłego wyprawiając mu pogrzeb i wznosząc pomnik grozem publicznym a obie Izby wyznaczyły komisyą do urządzenia obrządku pogrzebowego, który się odbędzie 3 b. m. a nabożeństwo żałobne 5 bm. Przeszło 3000 deputacyi z komitatów, miast i gmin węgierskich zgłosiło się do komitetu pogrzebowego o wyznaczenie im miejsca w orszaku.

Nie zamierzam tu bynajmniej podawać życiorysu Deaka, który się urodził 1803 r. a zawód publiczny jako poseł na sejm węgierski rozpoczął w 1832 roku, biografiami jego i opisem chwil ostatnich zajęte są od dni kilku prawie wszystkie dzienniki węgierskie i wiedeńskie.

Z wiadomości politycznych tutejszych donoszę dziś tylko, iż ministrowie węgierscy przybywają tu 10 bm. dla dokończenia rokowań o zawarcie układu w sprawach warunkowo-wspólnych między Austrią a Węgrami. W rokowaniach tych piśmiennie teraz toczonych zdołano usunąć kilka trudności, stojących na przeszkodzie układowi, wyjąwszy w sprawie bankowej.

Gdy w tej sprawie o ponowienie układu między Austrią a Węgrami, która obecnie jest najważniejszą w wewnętrznej polityce austriackiej, ma być dokonany krok ostatni, najważniejsza ze spraw zewnętrznych tj. sprawa wschodnia posuną się wczoraj o jeden krok naprzód. Posłowie trzech mocarstw rozpoczęli wczoraj w Carogrodzie akcyę dyplomatyczną. Albowiem wczoraj poseł austriacki hr. Zichy wręczył turekiemu ministrowi spraw zagranicznych projekt reformy, „mających zaprowadzić porządek i spokój w Turcyi,“ a następnie tenże sam projekt wręczył ministrowi turekiemu posłowie rosyjski i niemiecki, a posłowie francuzki, angielski i włoski mieli poprzez zaraz to przedstawienie. Rząd turecki przyrzekł dać odpowiedź za dni kilka. Tu przemaga coraz powszechniej przekonanie, że dalszym aktem będzie zbrojna interwencya do prowincyi powstaniem zajętych.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszem parlamentu niemieckiego zajmowano się między innemi rozprawami nad projektem do prawa „o zapisanych spółkach pożyczkowych, opartych na wzajemności.“ — Pierwsze paragrafy pomianowanego projektu przyjęte zostały bez dyskusyi. W ogóle do żywych nie przyszło rozpraw i zgodzono się na wszystkie poprawki, jakie zaproponowała komisyja. Z obrad rady związkowej to zapisać należy, że na posiedzeniu wczorajszem postanowiono znieść zakaz, odnoszący się do sprzedaży koni za granicę.

O podróży kardynała Hohenlohe do Rzymu tak między innemi rozpisuje się National Ztg.: Kardynał Hohenlohe dawniej wielkich zażywał wpływów w Rzymie. Ale od lat sześciu tam nie był, tylko z ustronia swego w Bawaryi przyglądał się intrygom jezuickiej partyi. Opinia jego o tem stronnictwie, znana w całych Niemczech, ściągająca na niego mianowicie nienawiść Jezuitów i dla tego to nie przyjęła go Kurya jako ambasadora rzymskiego. Stronnictwo jezuickie chciało go zupełnie usunąć, ale mu się to nie udało, ponieważ Papież i teraz jeszcze wielką dla kardynała żywi sympatyi i otażoą co swym zaufaniem. Dziwić się więc nie należy, że kardynał udał się do Rzymu tem mniej, że daleko jeszcze do tego, ażeby ustała walka religijna. Jeżeli kiedyś rozgłaszało — tak dalej pisze National Ztg. — że hr. Ledóchowski miał podjąć się roli pośrednika, to trudno przypuścić, ażeby ta sama rola miała się dostać teraz w udziale kardynałowi Hohenlohe. Trudno też wierzyć, ażeby inicjatywa do zawiazania układów z Rzymem wyiść miała ze strony Niemiec, bo przypominamy sobie dokładnie, w jaki to sposób obrażający odepchnięto w Rzymie kardynała Hohenlohe. — Czy Watekan przy sposobności pomienionej podróży nie żywi jakich planów politycznych — tego naturalnie wiedzieć nie można wedle Nat. Ztg.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 3 lutego. Dziś odbył się w Peszcie pogrzeb Deaka. Dotychczas szczerpie mamy tylko doniesienia o tym pogrzebie, który wzrósł w wspaniałą manifestacyę, będącą hołdem zasłużonemu dla męża, który całe swe życie i wszystkie swe siły poświęcił ojczyźnie. Prócz niezliczonych deputacyi z całego kraju i niesłychanych tłumów, na które wszystkie złożyły się klasy, wzięli udział w uroczystości pogrzebowej: arcyksiążę Józef i arcyksiężna Klotylda, dalej generał adjutant cesarza, baron Mondel. Mowę nad grobem powiedział marszałek Izby niższej, Ghiczy. Wszystkie korpusy oficerów otrzymały rozkaz wszędzie gdzie tylko

odbędą się nabożeństwa za spójność duszy Deaka, uczęszczania w tych nabożeństwach.

FRANCYA.

*** Paryż, 2 lutego.** Wzburzenie, jakie w skutek wyborów pomiędzy ludnością tutejszą panowało, nieodłącznie od aktów politycznych tego rodzaju, uśmierzyło się już zupełnie; tu i owdzie zachodzą wprawdzie jeszcze spory o to, czy republikanie odnieśli zwycięstwo lub nie, lecz ponieważ w tej przynajmniej chwili na żadne nie zanoszą się przesilenia, przeto oczekuje każdy spokojnie dalszego wypadków przebiegu. I marszałek prezydent tegoż samego wypadku a mianowicie wypadku wyborów poselskich oczekiwać się zdaje, by do niego dalsze swe zastrzeżenia nie przystąpiły. Były wszakże już osoby, które mu doradzały, aby już teraz powołał ministerstwo z członków lewego centrum złożone, ile że Buffet istotnie podobno zażądał w pierwszej po dowiedzeniu się o wypadku wyborów chwili, dymisji, lecz marszałek prosił go, aby nadal, a przynajmniej aż do ukończenia wyborów poselskich tekę swą zatrzymał. Zresztą oświadczając p. Buffet na odbytych wczoraj radzie gabinetowej kolegom swoim, że wystąpi jako kandydat do Izby deputowanych znowu w departamencie Wogezów i to w miasteczku Mirécourt. Wszystko jednak za tym przemawiać się zdaje, że p. Buffet i przy tych znowu wyborach klęskę poniesie, co jeżeli nastąpi, będzie się w takim razie musiał cofnąć do życia prywatnego, poniosłszy trójkątną klęskę: koledy jego w Zgromadzeniu opuszcili go przy wyborze do dożywotniego senatora, przy wyborach pośrednich przepadł jako senator do czasu a dla ukoronowania dzieła — i przy wyborach poselskich.

Obecnie podają też już dzienniki kilka bliższych szczegółów, jakie zaszły przy wyborach niedzielnych. Wedle tego występowali prefekci wszędzie z taką arbitralnością jak za czasów cesarstwa. Wielką część orleanistów i monarchistów temu też tylko wybór swój zawdzięcza. Wielkimi były ich agitacje mianowicie w departamentach Eure, Oise, w wyższej Garonne, w Calvados i niższej Ligerze. W departamencie Eure przeprowadził ks. Broglie i Lambert de St. Croix wybór swój tylko przez sojusz zawarty z bonapartystami. a prefekt dopuścił się nadto tyle rozmaitych manewrów wyborczych, że wybór ten będzie niezawodnie powodem zażalen przy rugach wyborczych. Pomiędzy innymi rozdzielono pomiędzy wyborców przed drugim głosowaniem następujące pismo, które nie miało na sobie ani nazwiska drukarza ani autora: „Wyborcy departamentu Eure! Jeżeli za ks. Broglie głosować nie będziecie, w takim razie powiedzą nieprzyjaciele rządu, że departament ten chciał zaprzeczyć przeciw 24 majowi, który marszałek Mac-Mahon doprowadził do władzy i przeciw 20 listopadowi, który mu nadał władzę najwyższą na lat siedm!” Odezwa ta przetrwała część pewną wyborców.

Francuski organ pana Buffeta, zaczął wczoraj gwałtownie p. Leona Say, z powodu, że się podobno cieszył z klęski swego kolegi. Zdaje się wszakże, że marszałek prezydent w danych okolicznościach p. Say dymisji nie udzieli.

HISZPANIA.

*** Madryt, 1 lutego.** Z pola walki w Hiszpanii donoszą, że Primo di Rivera stoi dziś tylko o 4 kilometry od Estelli, podczas gdy generał Martinez Campos w forsońskich marszach zdążył przez dolinę Baztan ku granicy francuskiej i obsadził Urdax, Elizondo, Ancharino i inne miejscowości. Niespodziewanie pojawienie się wojsk królewskich w sercu kraju najbardziej oddanym karlistom wielki wywołało przestrach wzdłuż całej granicy aż ku Vera. Generał karlistowski Larunda, który w tych stronach dowodził, miał pierwotnie zamiar zastąpienia drogi wojskom alfonsystowskim, namyślił jednak widocznie inaczej, wojsko królewskie bowiem nie napotkało nigdzie na opór.

Do Univera donoszą pod d. 1 b. m. z Hendaye, że karlistowska dywizja pod dowództwem Larundy, Castello i Caverro schroniła się cofając przed wojskami królewskimi do Elizondo. Martinez-Campos podejmuje prawdopodobnie przedewszystkiem marsz na północ i objętych drogą na Verę oczyszcza całe wybrzeże aż do Hernani z karlistów, z kąd też będzie mogła podać mu rękę pozostała tutej dywizja korpusu Morionesa; właściwą podstawą operacji ma być atoli Tolosa. Tak tedy otacza znajdujących się na północ od kolei żelaznej Pampelona-Vitoria karlistów obwód żelazny, która rozciąga się od francusko-azwajarskiej granicy przez Alcazar, Ochandiano, Durango do Miravalles, dobiega do Bilbao a na północ zamknięta jest przez jenerałów Lomę i Morionesa. Karliści zgromadzili swe główne siły na linii Zornosa-Guernica, inna część stoi pod San-Sebastian. Zgromadzonych pod Estellą karlistów obserwuje generał Primo di Rivera. Wedle depesz karlistowskich miało się udać jenerałów karlistowskim Peruli odeprzeć po nader krwawej walce atak korpusu Priny przeciw poczyom karlistowskim pod Santa Barbara de Maneru na gościńcu prowadzącym z Puente de la Reyna do Estelli, i osiągnąć cefające się wojska aż do Puente, natomiast przyznają się, że stracili stanowisko pod Oterza.

Odjazd króla do armii na nastąpić ostatecznie po otwarciu kortezów, a mianowicie w dniu 23 b. m. Rząd niezwykle zadowolony z wyniku wyborów do kortezów, 300 bowiem niemal deputowanych są jego kreatorami i gotowymi każdej chwili poprzeć najpotworniejsze projekta. Opozycja jest nieznaczna. Demokraci i Angli, którzy reprezentowali: Castelar, Serrallera i Angli, którzy wyszli jedynie z urazu. Przecież należy nadmienić, że prawdziwi federalni republikanie, których widocznie głowami są pp. Pi y Margall i Figueras, wstrzymali się od głosowania. To samo zrobili i radykalni, skutkiem czego dwóch tylko z tego stronnictwa zasiadzie w kortezach.

HERCOWINA.

*** Z Raguzy pisał do Pol. Correspondenz:** Wyparty skutkiem znanych wpływów z widowni powstania wojewoda Lubobratziez bawi dotąd w murach nasychnych. Widocznie zaniedbał zamiaru udania się do Serbii a ztąd do Bośni i pozostanie nadal tutaj. Celem wynagrodzenia go niejako z powodu przymusowego oddalenia od dowództwa, wyznaczono mu tutaj rodzaj „politycznej działalności” zasadzając się na utrzymaniu w interesie powstańców stosunków z pewnymi dyplomatycznymi osobistościami i na utrzymywaniu sympatii pewnej części prasy europejskiej dla powstania, niemniej zakłóceniu różnych w ten zakres działania wchodzących agend.

Z pola walki donoszą, że dnia 27 z. m. miało miejsce w wąwozie Klepavizza pod Kłeciem

krwawa utarczka. Turcy chcieli koniecznie zdobyć sobie przejście, zostali jednakże przez oszańcowanych korzystnie powstańców zniewoleni do odwrotu. Wąwóz ten pozostaje dotychczas w rękach powstańców. Niemniej obsadziło na nowo 400 powstańców stanowiska pod Grebci. Inna potyczka stoczona została tego samego dnia pod Gradecem, gdzie Turcy nie zdołali nie poddać przeciw przemagającym liczbom powstańców. — Prócz pod Grebci stoją powstańcy jeszcze pod Utowo i Slano. Główne ich siły pod dowództwem Pawłowicza i Soczicia miały obsadzić Banjani.

Jak to niedawno donoszone, ciąż dotychczasowy dowódca powstańców w południowej Bośni, Miłostaw Hubmaier, rozdrażniony intrygami swych kolegów z powstania, opuścił sprawę, której służył dotychczas z niezmiernym szczęściem. Już główny jego przeciwnik, zostający pod wpływem Czarnogóry, eka-archimandryta Banjaluki, Pelagicz, objął dowództwo nad oddziałami w tem Hubmaier poparty i zachęcony z innej strony zdecydował się nie odmawiać powstaniu swego poparcia. Postanowił zorganizować nowy legion w aile 1000 ludzi, ku czemu utworzył już kadry o mniej więcej 300 ludziach, a złożone z młodych zagranicznych Słowian. Obok tego godnym jest podziwu jak znacznymi Hubmaier rozporządza zaobami pieniężnymi. Dnia 14 stycznia otrzymał przesyłkę 300 odcyfłowych karabinów dla swego utworzonego się mającego legionu. Zorganizował dalej swój sztab. Hubmaier spodziewa się, że z nowym swym legionem będzie mógł z końcem lutego w pole wyruszyć.

Tymczasem w Bośni występują na widownią publiczną liczne, nowe oddziały, z którymi Turcy nie mają kłopotu. I tak donoszą z tureckiego Brodu pod d. 26, że oddział powstańców pod rództwem Kantarewica napadł i chciał zdobyć obwarowany obóz turecki, rozłożony w pobliżu klasztoru Germanje. Gdy się to nie powiodło, cofnęli się powstańcy, spalili kilka domów kordonowych, do swego obozu pod Brodem.

Dnia 25 z. m. stoczono pod turecką Kostajnicą gorącą potyczkę. Oddział Redifa został przed dwoma tygodniami napadnięty przez dowódcę powstańczego Karag i zniewolony do odwrotu. Czterdziestu jeńców tureckich dostało się w ręce powstańców. Po rozbrojeniu ich puszczono na wolność.

O stanowisku Rosji do powstania odbiera Pester Lloyd następujące z Petersburga doniesienie: Niejaki Weselicki-Vojdavic, delegowany międzynarodowego komitetu pomocniczego, przybył tutaj z widownią boju i zdał sprawę z jeźności komitetu. Weselickiego przyjmował książę Gorczakow, a ponieważ powracał prosto z Hercegowiny, gdzie wielkolepnie używał miaru, przeto wezwał go ks. kanclerz, by oświadczył powstańcom, by zadowolili się zaprojektowanymi przez hr. Andrasego reformami i nie lizyli w razie odmowy na pomoc Rosji. Książę namówił go, by użył całego swego wpływu celem upacyfikowania bez dalszego krwi rolowu powstałych prowincji.

OŚWIATA LUDOWA.

Za pośrednictwem p. K. Węlewskiego z Góry odebrała kasa Tow. oświaty ludowej za kałeczenie mowy ojezdy w towarzystwie w M. pod Srebrnem 2 marki. Poznań, dnia 3 lutego 1876.

Bolesław Ponicki.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 4 lutego.

*** Teatr.** Jutro na beneficjuszki pani Terezy Brzechyńskiej tragedya Lessinga: Emilia Galotti.

*** Koncert pożegnalny** panny Terezy Brzechyńskiej odbędzie się dziś na wielkiej sali bazarowej o godzinie pół do ósmu.

*** W jednym z tutejszych hoteli** garni zaczęła się w nocy z wtorku na środę służąca i w skutek tego umarła.

*** W środę wieczorem** skończył mularczyk nazwiskiem Skrzypczak do Warty, złożywszy wpięć surdut i kamizelkę na wschodach około mostu chwaliszewskiego do rzeki prowadzących. Zanim pomógł nadbiegła, już go prąd rzeki był porwał.

*** Tutejsze władze miejskie** wystosowały do Izby niższej sejmiku pruskiego petycję o zniesienie prawa z dnia 11 marca 1850 r. dotyczącego wynagrodzenia szkół, przy publicznych zbiorowiskach rządowych. Obszerne streszczenie tej petycji podamy później.

*** Nowa gałęź zarobkowania.** Jak wiadomo, bardzo trudno obecnie pozyskać si srebrnych pieniędzy z zatarłym stemplem, których bardzo wiele się nagromadziło u drobnych handlarzy naszego miasta. Znaleźli się przecież ludzie przemysłni, którzy pieniądze te kupują po takich cenach, bo za 10 talarów placą zwykle 6 talarów, a potem wymienią je w kasie rejencyjnej, bo mało komu pewnie wiadomo, że kasa główna regencyjna przyjmuje i wymienia zatarłe pieniądze bez straty, jeżeli tylko nie są uszkodzone lub wartość ich umyślnie zmniejszona.

*** Wedle urzędowego Schulblattu** ustanowiono w obwodzie regencyjnym poznańskim w 1875 r. stanowisko 41 katolickich, 36 protestanckich, 3 żydowskich nauczycieli i 5 nauczycielek, tymczasowo 78 katolickich, 62 protestanckich, 2 żydowskich, a prowizorycznie 8 katolickich nauczycieli, razem 235. Z urzędu zwolniono 12 katolickich, 10 protestanckich, przemieniono 2 katolickich i 2 protestanckich, emerytowano 5 katolickich, 2 protestanckich i 1 żydowskiego nauczyciela; umarło 17 katolickich, 7 protestanckich i 1 żydowskiego nauczyciela. Zaważowało więc 127 katolickich, 101 protestanckich i 8 żydowskich, czyli razem 235 posad nauczycielskich.

*** W czwartym kwartale** minionego roku mianowani zostali i potwierdzeni jako sędziowie polubowni w powiecie poznańskim: nauczyciel p. Dalkowski na Dolnej Wildzie dla II rewiru okręgu polijowego poznańskiego. Ogrodnik artystyczny p. Jortz w Poznaniu dla XII rewiru miasta Poznania; kupiec p. Levisohn w Poznaniu dla I rewiru miasta Poznania; nadleśniczy p. Dramiński w Babkach dla V rewiru okręgu polijowego poznańskiego; emerytowany nauczyciel i właściciel gruntu p. Kozuszkiewicz w Kokozińsku dla II rewiru okręgu polijowego w Tarnowie; dzierżawca probostwa p. Brunisław Leitgeber w Chojnicy dla I rewiru okręgu polijowego w Bolesławcu.

*** Ks. proboszcza M. Friskiego** z Sypniewa, dziekana i oficjała dekanatu wałeciego, który ma jeszcze do odsiedzenia 5 miesięczne więzienie za wykroczenia przeciw ustawom majowym a tymczasowo na wolność puszczony został, oddwiedzono wedle Kuryera Poznańskiego do Keszina na Pomorzu, gdzie w karczmie wieszaniu ma odsiadywać resztę kary.

*** Nowy nabywca** wsi Sobiesierne nazywa się Eliasz Skórnik a nie Charnik, jak wczoraj myliło podaliśmy.

*** Folwark Wieleń (Fellen)** w powiecie babimostkim, mający około 700 morgów obszaru, a równie tyle wody resp. użytku z jeziora wielkiego, nabył za 24,000 tal. p. Stefania z Górka od porucznika p. Kutnera.

*** Uwaga właścicieli jezior** zwracamy na to, jak konieczną w obecnej zimie jest rzecz, gdzie lód do nieznanego dotąd doszedł grubości, aby w lodzie po jeziorach wyrębywać kazał przeręble, gdzieby ryby mogły odetchnąć świeżym powietrzem, jeżeli nie chcą, aby takowe z braku powietrza podychały. Na dowód, jak to koniecznym, przytaczamy tu za Posener Ztg., że w swardziem jeziorze wzięto niedawno z czolna 300 wielkich nieżywych sumów, choć to najtwardsze mają żyły, podczas kiedy szesnastu tuzinami a nawet kopami zdychali. Ponieważ rybołówstwo jest dla wielu właścicieli kwestją życia, przeto należy rybnym przez wyrywanie przerębli podawać świeże powietrze i przeręble te zabezpieczyć odzienienie od zamrażania.

*** Wiadomo, że na wiecu** odbytym w Czarniejewie miał ks. proboszcz dr. Wartenberg z Pawłowa mowę. Jak do Kur. Pozn. donoszą, przybył dnia 29 zw. komisarz o-

kręgowy czarniejewski przybył do Pawłowa na plebania, by odbyć rewizyja za konceptem owej mowy. Ks. Wartenberg pewny, że konceptu komisarz nie znajdzie, nie żądał od niego okazania piśmiennego polecenia i zadowolili się ustnym jego oświadczeniem, że w skutek denuncjacji polecił mu prokurator, że rewizyja, Później jednak przekonawszy się ks. Wartenberg, że błąd popełnił, nie zażądał okazania piśmiennego rozporządzenia, dał się oświadczyć do sędziego z zapytaniem, czy rewizyja u niego odbyła nakazał. Odebrałszy odpowiedź stanowczo przeczący, dał się najpierw oświadczyć do prokuratora a nie zastawiały go w domu, wystosował doń zapytanie piśmienne. Prokurator odpowiedział na to, że z jego polecenia rewizyja się odbyła.

Komisarz tenże badał podobno i soltysów, kto z nich był na owym wiecu, wykrzywił się że kto królów służy, na wiecach być nie powinien.

*** Od p. Buzalskiego** z Trzemeszka odbieramy pismo następujące:

„Szanowna Redakcyjo! Proszę najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w łamach waszego pisma, następujących słów kilka: W nr. 11 Oregownika dała redakcyja tegoż pisma odpawę swemu korespondentowi B. z Trzemeszka. Ponieważ głoska B. w oświadczeniu rzeczonem naprowadziła publiczność na myśl, że ja owym korespondentem jestem, przesałem niebawem redakcyi służną reklamacyja moją, prosząc, aby w imieniu uczciwości i prawdy nie miało to sprostować i ogłosić, że owa głoska B. nie znaczy Buzalski i że Buzalski nigdy korespondentem Oregownika nie był. Tej mojej reklamacyi Oregownik nie przyjął. Oświadczam, więc tą drogą uroczystość, że do Oregownika nigdy nie pisywałem i z tem pismem w żadnej nie jestem styczności.

Trzemeszko, 2 lutego.

A. Buzalski.

*** Wedle rozporządzenia** ministerstwa dla spraw lekarskich opartego na opinii naukowej, wolno ścinać skóre i zdjąć szczeniaki z świń, w których się trychiny znajdują, wolno także wytopić tłuszcz i w każdy go użyć sposób innych też wszelkich części do wyrobienia mydeł i klejów — każde w ogóle chemiczne zużycie całej świni jest dozwolone.

*** Powiat toruński** ma wedle ostatniego spisu 6,218 zamieszkałych domów, 89 próżnych domów, 832 innych mieszkań (dódek itp.), co wszystko razem zamieszkuje 15,346 rodzin, a 77,619 osób. W 1871 r. wynosiła liczba mieszkańców w powiecie toruńskim 71,757, powiększyła się więc o 5,862.

*** Ludność Królestwa Polskiego** wynosi podług ostatnich obliczeń w ogóle 6,193,712 dusz a mianowicie: gubernia warszawska 1,004,234, kaliska 678,520, kielecka 529,636, łomżyńska 489,639, lubelska 701,873, piotrkowska 696,007, plocka 480,380, radomska 540,271, suwalska 531,405, siedlecka 542,384.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 5 lutego Agaty panny; w kalendarzu słowiańskim Dobrochny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 49.

Dnia 5 lutego 1189 synod w Krakowie. — 1857 uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.

(X) Z okolicy Gniezna, 2 lutego. (Koncert panny Brzechyńskiej.) Pochwalne recenzje panny Terezy Brzechyńskiej znowu miały do udania się na koncert jej, dany w Gnieźnie 30 z. m. Niestety — na sali spotrzegiem samych tylko studentów z okolicy Gniezna; Gnieźno przez kilka zaledwie osób było reprezentowane. Smutne na mnie oziębiło Gnieźno dla sztuki zrobiła wrażenie i jakoś mimo woli wpadł mi wierszyk Szylera na myśl, w którym powiada, że jakim kto jest, poznaj z tego, jak się bawi.

Na obecnym śpiew panny Brzechyńskiej jak najlepsze zrobił wrażenie. Arye z oper: Lucia di Lamermoor, Figaro i Hrabina, jako też mazurka Chopina: „Kochaj mnie” i Deubńskiego prześlizgnięto „mazurka pożegnania” wykonali z zrozumieniem myśli autorów. Podziwialiśmy obszerną jej skalę i siłę głosu. Trylery jej i piosenki dobrze wystudowane.

Pan Nowakowski, artysta teatru pomańskiego, zadeklamował Asnyka (El-y) „Na pobojowisku.” Deklamacyja ogólny mu zjadła oklask. Słuchacze z wielkim zadowoleniem opuścili salę.

(A) Strzelno, 2 lutego. Jak wiadomo, uchwalono na odbytym tu w listopadzie r. z. wiecu założyciela Towarzystwa a nawet od razu wybrano członków zarządu. Tymczasem o wykonanie tej uchwały nawet się nie pokuszono. Czemu? — Zgadnij, kto mądry. Zdaniem mojem stanowienie uchwał, które nie mają widoków powodzenia lub których energizację i konsekwentnie przeprowadzić się nie myśli, tylko szkodzi przynieść nam może, gdyż podkopuje i tak już zachwiane zaufanie do nas samych.

Grono ludzi pracujących tu powzięło myśl urzadzania tu szeregów odcyfłowych. Pierwszy odcyfł miód będzie p. dr. Staniewicz, nauczyciel gimnazjalny, obecnie w Lenartowie, już w przyszłą niedzielę na sali Schillinga. Od udania się pierwszej próby zależeć będzie ciąg dalszy odcyfł. Zyrone projektowi temu jak najlepszemu powodzeniu, żywym nadzieję, że tak miasto jako też okolica liczny dostarczą kontyngens słuchaczy, bo od tego urzadzania dalszych odcyfł zależeć będzie.

W tych dniach znów 400 morg pięknej miejskiej ziemi i przedostatnia kamienica przy rynku przeszła z rąk Polaka w posiadanie innoziemca. Z tego wszystkiego chyba ostateczna ziemia, mającej być rozparcelowana, wróci w ręce polskie. Pan Złobicki podobno tylko dla tego sprzedał swą posiadłość, że tu się nie widzi gospodarować w mieście.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Bartnika postępowego** wyszedł z druku nr. 3 i zawiera: — B. C. Nauka hodowania pszczoł. — Prof. dr. Stanecki: Z meteorologii. — Dr. K. Krasicki: Ocena nowej książki. — Ks. L. Witoszyński: Z powiatu bohorodzkiego. — Wykaz szkół, dla których Bartnik zapisany. — Ruch stowarzyszeń. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Morin, Pieczyński i Borowski z Królestwa Pol., Drzewski z Głinnia, Sypniewski z B-rlina, pani Dziembowska z Roszkowa, Moszczyński z Wiatrowa.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 4 lutego.

Poznań, 4 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: odwilż. Zyto: słabo. Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano — otr luty 147.—, luty-marzec 147.—, marzec-kwiecień 147.50—, na wiosnę 148.—, kwiecień-maj 148, maj-czerwiec 148.5, czerwiec-lipiec 150.—, lipiec-sierpień —. Okowita: słabo. Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano — otr luty 43.7—, marzec 43.7—, kwiecień 44.5—, kwiecień-maj 44.9—, maj 45.3—, czerwiec 46.2—, lipiec 47.1—, sierpień 48.—, wrzesień 48.4. Okowita w miejscu (bez beczki) 41.7—.

(W.) Poznań, 4 lutego. Ceny maki. Paszena nr. 3. 11 15-17. M., rżana nr. 0 i 1. 11.50-12.50 M. pr 50 kilo.

Poznań, 4 lutego. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Wąłory: poznańskie 3 1/2% list. zastawne — z, 4% nowe listy zastawne 94.25 pl., listy rentowe 96.50 żąd., akcyje banku prowina. 94.25 z., 5% oblig. prowina. — z, 5% oblig. powiatowe 100.75 z., 5% oblig. melior. Obyr. — żąd., 4 1/2% oblig. powiat. 97.— żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji — plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3 1/2% oblig. długi państw 92.50 z., 4% poź. państw. — z, 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 105.— z, 3 1/2% pożycz. premiiowa 132.50 z., 5% pożyczka zwiaz. półn.-niem. — plac, pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 67.90 z., akcyje zakład. Tow. kolei star.-pozn. — żąd., akcyje zakł. kolei górnosł. lit. A — żąd., akcyje kolei march.-pozn. 22.90 z., rosyjskie banknoty 226.70 pl., zagraniczne banknoty — plac, akcyje Tellusa — p., akcyje Kwiełicki, Potocki i Sp. — pl., akcyje banku wsch.-niem. — żąd., akcyje banku wsch.-niem. produkt — plac.

Zyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 147.— m., na luty 147, luty-marzec 147.—, marzec-kwiecień 147.50—, na wiosnę 148.—, — kwiecień-maj 148.50—, — maj-czerwiec 149.—.

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 43.— mar. luty 43.—, — marzec 43.00—, — kwiecień 44.50—, —

maj 45.60—, —, kwiecień-maj 45.—, —, czerwiec 46.50, lipiec 47.40.

Wypowiedziano 20,000 litrów. Okowita w miejscu (bez beczki) 41.50 m.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 4 lutego 1876 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośledni.	
Pszonicy . . . szefel po 50 kilo	9 60	8 80	8 —	
Zyto	7 70	7 20	6 90	
Jęczmień	7 50	7 10	6 80	
Owies	8 50	7 50	7 10	
Grochu do gotow.	—	—	—	
„ na paszę	—	—	—	
Rzepiku zimowego	—	—	—	
Rzepiku zimowego	—	—	—	
Rzepiku letowego	—	—	—	
Rzepiku letowego	—	—	—	
Tatarki	—	—	—	
Kartofli	1 20	1 10	1 —	
Wyki	—	—	—	
Łubin żółt.	5 50	5 —	4 75	
„ niebiesk.	4 75	4 50	4 25	
Konieczny oser. cent. po 50 kilo.	—	—	—	
Konieczny biały	—	—	—	
Grochu białego	—	—	—	

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Pszonica	9 60	8 80	8 —	
Zyto	7 70	7 20	6 90	
Jęczmień	7 50	7 10	6 80	
Owies	8 50	7 50	7 10	
Groch do gotowania	—	—	—	
Groch na paszę	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak letowy	—	—	—	
Rzepak letowy	—	—	—	
Tatarka	—	—	—	
Kartofle	1 20	1 10	1 —	
Wyka	—	—	—	
Łubin żółty	5 50	5 —	4 75	
„ niebieski	4 75	4 50	4 25	
Konieczna oserwona	—	—	—	
„ biała	—	—	—	
Grochu białego	—	—	—	

Poznań, dnia 4 lutego 1876.

Komisja targowa.

Gdańsk, 3 lutego.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze: łagodne, przymrozki; wiatr zachodni.

Paszenica loco była dziś znowu słabo dowieziona, kupey nie byli przytęm skłonni do nabywania małych nawet ofert, tak że tylko 90 ton sprzedano. Płacono za jary 130 funt. 182 mar., 134 funt. 183 m., szklista 125 funt. 192 m., 12 1/2 funt. 191 m., 129, 130 funt. 196, 197 m., jasno-pstrą 139 funt. 198, 199 m., wysoko-pstrą szklista 130, 151 funt. 202, 203 marek per ton. Termina bardzo spokojnie. Kwiecień-maj 199 m. pl., maj-czerwiec 200 mar. plac, czerwiec-lipiec 203 marek plac. Cena regulacyjna 194 marek.

Zyto loco bez zmiany; 125 funt. 149 marek, 126 funt. 150 marek per ton płacono. Obrót 10 ton. Termina spokojnie. Kwiecień-maj 145 m. plac, maj-czerwiec krajowe 150 m. płacono. Cena regulacyjna 144 m.

Jęczmień loco wielki 108/9 funt. 140 m., lepsz 113/4 ft. 155 m. per ton płacono. Groch loco średni 158 mar. per ton plac. Okowita loco dziś nie handlowana, 43 m. żąd., 43 mar. płacono.

Depesze. Londyn, 2 lutego. Angielska pszenica bez zmiany, przybyła ładunkami stałe, inne zboża oziębiały i bez zmiany. Powietrze wilgotne.

Amsterdam, 2 lutego. Paszenica loco bez zmiany. Termina bez zmiany. Zyto niższe. Oliej rzepiowy 37. Rzepak 378. Powietrze dżdżyste.

Giełda bydgoska, 3 lutego.

Paszenica: 171-192 m. Zyto 138-147 m. Jęczmień: wielki 146-158, mały 141-150 m. Groch do gotowania 162-167, na paszę 151-156 m. Owies: 153-171 m. Łubin niebieski 111-120 m. Rzepak zimowy — m. Rzepak — m. — wszystko per 1000 kilo według gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 41.50 m. per 100 litrów a 100 %.

</

Za 100 kilogr.	plecak	średni	pos. tow.	
	<i>Mr.</i>	<i>Ż.</i>	<i>Mr.</i>	<i>Ż.</i>
Rzep	30	—	25	50
Rzepik zimowy	29	—	27	—
Rzepik latowy	29	50	28	—
Lnica	25	50	24	—
Siemie lniane	25	50	24	50

Austr. renta srebrna	4	65.
Pols. lik. listy	4	68.
Ros. listy zast. na grn.	5	85.50
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	—
dito 1871	5	—